

## „SZOAH” W TEOLOGII CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

*Szôah* narzuca się chrześcijaństwu, jak i całej ludzkości, jako wydarzenie i zarazem problem antropologiczny, moralny i teologiczny. Narzuca się chrześcijaninowi sam, ale chrześcijanin też musi go podjąć *sponte sua*, jeśli chce kierować się sumieniem. Chrześcijanin musi to czynić, gdyż *szôah* jest również problemem autentyczności chrześcijaństwa.

### Korzenie językowe

Tragedia i grzech *szôah* są dialektyczne: bardzo proste i jednoznaczne w swym złu, a jednocześnie wieloznaczne i wielopostaciowe w aspekcie zdarzeniowym, moralnym i religijnym. Dlatego od początku jawiły się pod bardzo różnymi nazwami, które oddawały różne aspekty znaczeniowe. Biblia Hebrajska operuje ok. 20 słowami o zbliżonym znaczeniu. Ostrzej da się wyodrębnić tylko niektóre i do nich to nawiązała myśl chrześcijańska w swoim bardziej oryginalnym wyrazie.

1. Najszerze pole semantyczne w tym względzie wiąże się chyba z hebrajskim terminem *abad*, oznaczającym błądzenie, zagubienie się (Ps 119, 176; Jr 50, 6; Kpł 26, 38), zrujnowanie czegoś (Jon 1, 11; 4, 10; Jr 9, 11), rozpad (Pwt 7, 20; Sdz 5, 31), zgubę (Koh 3, 6; Jr 51, 55), wyniszczenie ludności lub rzeczy (Pwt 7, 7. 10; 9, 3; 28, 51. 63; Joz 7, 7) itp. Język chrześcijański nawiąże szczególnie do tego ogólnego terminu.

2. Nagły upadek miasta, państwa, jakiejś zbiorowości ludzkiej oddawano w języku hebrajskim także terminem *obed* lub *behalah*.

3. Ruinę, zagładę, destrukcję, pozbawienie życia oddawały słowa *kalah*, *szaon*, *tabelith*.

4. Zgubę, zniszczenie, nieszczęście i tragedię ludzką oddawano także przez *ed*, *beli* i *szôah*.

5. Spustoszenie, szkody, dewastację, wyniszczenie przyrody określano nieraz przez *meszôah*, *mebullakah*, *szammah*.

6. Bardziej teologiczne terminy: *szakat*, *karat*, *hapak* oznaczają tragedię moralną, groźbę sądu Bożego oraz śmierć doczesną i wieczną (Rdz 6, 13; 9, 11; 18, 17-33; Iz 13, 5). Aby taki sąd wykonać w stosunku do Egipcjan, Bóg posługuje się Niszczycielem

— Aniołem Śmierci (Wj 12, 23; por. Hbr 11, 28). W tym sensie Bóg interweniował „niszcząco” po błędnym wyborze Dawida co do swych losów: „Umarło wtedy z narodu od Dan do Beer-Szeby siedemdziesiąt tysięcy ludzi; Anioł wyciągnął już rękę nad Jerozolimą, by ją wyniszczyć; wtedy Pan ulitował się nad nieszczęściem i rzekł do Anioła, niszczyciela ludności: Wystarczy! Cofnij rękę!” (2 Sm 24, 15-16). Według Iz 49, 19 i Jr 6, 26; 22, 7, rolę Niszczyciela przejmują wrogowie. Odtąd jest to częsty motyw teologiczny, także chrześcijański: największe nieszczęście jest pedagogicznym językiem Boga przemawiającego do człowieka jako wyrocznia. Wyniszczenie ludu, izraelskiego i potem chrześcijańskiego, jest wydarzeniem nie tylko świeckim, ale i religijnym, jest pewnym misterium Boga, który rozgrywa w ludzkości swoje sprawy duchowe.

7. Szczególną historię ma termin — i pojęcie — *szôah*, bliski słowu *széol* — królestwo zmarłych, królestwo cieni, piekło ludzkie i demoniczne oraz stan bezżycia (1 Krl 2, 6; Hi 17, 16; 26, 6; 28, 22; 31, 12; Ps 88, 12; Prz 15, 11). W terminie *szôah* mamy narastanie się następujących znaczeń świeckich i religijnych:

a) Nawałnica przyrodnicza, burza, gniew Boży z błyskawicami i gromami, gwałtowny wicher przyrody i historii, będący znakiem Bożym (Ez 38, 9; Prz 1, 27; So 1, 15; i inne).

b) Skutek kataklizmu, a więc pustoszenie, pomór, bezludnienie, walenie się osiedli i domów ludzkich, pustynnienie kraju, niszczenie przyrody, antystworzenie świata, czasy gniewu Bożego, udręk, ciemności (So 1, 15; Syr 51, 10; Hi 30, 3. 14; 38, 27): „Wtedy zapytałem: Jak długo, Panie? On odrzekł: Aż runą miasta wyludnione i domy bez ludzi, a pola pozostaną pustkowiem. Pan wyrzuci ludzi daleko, tak że zwiększy się pustynia wewnątrz kraju. A jeśli jeszcze dziesiąta część zostanie, to i ona powtórnie ulegnie zniszczeniu” (Iz 6, 11-13).

c) Niespodziewany, nagły upadek, ruina zbiorowości ludzkiej, totalna zagłada życia, dzień karzącego sądu Bożego: „Przyjdzie na ciebie nieszczęście, którego nie potrafisz zażegnać, i spadnie na ciebie klęska, której nie zdołasz odwrócić i przyjdzie na ciebie zguba znienacka, ani się spostrzeżesz” (Deutero-Iz 47, 11; por. Ps 35, 8; 63, 10).

Przed wszystkim kształtowało się bierne rozumienie *szôah*, to znaczy doznawanie *szôah* przez Izraela jako cierpienie nieszczęść, utrata życia, doznawanie klęski totalnej, popadanie narodu wybranego w ruinę. Biernemu rozumieniu towarzyszyło z czasem hamartologiczne rozumienie *szôah* jako grzech Izraela, wewnątrz-

ny upadek, wojna domowa, doznawanie wyroku Bożego, niszczącego domy, rody, ludy i państwa — za grzechy, jako odpadnięcie od Boga i wiary, źródła życia cielesnego i duchowego. W teologii Biblii hebrajskiej najrzadziej występowało aktywne rozumienie *szôah*, a mianowicie jako dokonywanie zniszczenia przez siebie wobec innych, jako zagłada ludów stojących na drodze planom Jahwe, jako wyrzynanie pokonanych, jako grzeszne rujnowanie świata i niweczenie stworzenia, jako grzech antyreligii i antytworzenia. Wielu wybitnych nowoczesnych myślicieli żydowskich (M. Buber, Sz. Ben Chorin, P. L. Lapide, E. Levinas, J. Lichten i inni) zacieśniło słowo *szôah* do tragedii zagłady Żydów przez hitlerowców, przy czym Narodowi Żydowskiemu przypisywali tylko znaczenie bierne (cierpienie tejże tragedii), a znaczenie czynne (zbrodnię popełniania ludobójstwa) przypisywali Niemcom lub innym narodom. Chrześcijanie natomiast rozwijali ponadto trzecie znaczenie *szôah* jako tajemnicę grzechu świata, jako autonegację religijną, odrzucenie Boga, degradację moralną, negację człowieka jako obrazu Bożego.

### Święta hermeneutyka

Septuaginta, czerpiąca swój język z mniej religijnego świata hellenistycznego, posłużyła się raczej tylko trzema terminami: najczęściej *apollymi* (zniszczyć, zgubić, zabić, zgładzić, wytepić), rzadziej *ólethros* (eksterminacja, ruina, plaga, kataklizm, czynienie zła, zatracenie), a najrzadziej *exoridzo*, *exorismós* (wygnanie, wyniszczenie) i *eremoo*, *éremosis* (pustoszę, ogołacam ziemię z życia, odchodzę z ziemi ludzi). Jednocześnie w Nowym Testamencie terminy te wystąpiły przede wszystkim w znaczeniu duchowym, jakby pomijając cały biologiczny, ziemski i historyczny wymiar zjawiska *szôah*. Sam przebieg translacji językowej obrazuje dobrze Apokalipsa (9, 11): „Imię anioła Czełuści po hebrajsku Abaddon, w greckim języku ma imię Apollyon, po łacinie Exterminans — a po polsku Niszczyciel, Zatracciel”

1. *Apollymi* — zabijać, odbierać życie, wyrzucać z ojczyściej ziemi, dawać na zatracenie, iść na potępienie — zdominowane jest od razu przez sensy duchowe: zabić Mesjasza, unicestwić sens religii (Mt 2, 13. 16-18), popaść w wieczne potępienie (Mt 5, 29; 10, 28. 39. 42; 12, 14; 27, 20; Łk 4, 34). W tym sensie ów przypowieściowy król kazał wytracić zabójców, a miasto ich (Jerozolimę) obrócić w perzynę. Kto chce pielęgnować życie ziemskie przeciw Bogu i moralności, straci je i popadnie w wieczne *szôah* (Łk 12, 16 nn; Mt 10, 28. 39; Mk 8, 35). Kto zaś gotów jest na *szôah*

ziemskie w imię Mesjasza i etyki, to uzyska życie wieczne (Mt 16, 24-25). Metafora owcy poddanej *szôah* nawiązuje do Ps 119, 176 i Ez 34, 4-5. Mt 10, 6 i Łk 19, 10 tę zgubę owcy z domu Izraela odnoszą do Chrystusa (por. Ez 34, 16), czyli największe *szôah* w dziejach świata cierpi Chrystus, który przez to samo wyzwala wszystkich z *szôah* grzesznego, z winy *szôah*. *Szôah* doczesne dzieje się zawsze w najbliższym kontekście wiecznego zatracenia, wiecznego *szôah*, czyli Piekła: Mt 10, 28; 1 Tes 5, 3; 2 Tes 1, 9. Największa groza *szôah* to zatracenie osoby ludzkiej i duszy (Mk 1, 24; J 10, 10; Rz 14, 15; Jk 4, 12). Myśl ta wszakże wywodzi się z Biblii Hebrajskiej: Ps 9, 6-7; 33, 10; 73, 27; Deutero-Iz 41, 11; Jr 47, 4. Nowy Testament podkreśla mocno, że kto odrzuci Jezusa jako Mesjasza, ten zostanie wyrzucony z religijnie rozumianego Narodu Wybranego i sam sobie gotuje *szôah* duchowe (Dz 3, 23; J 17, 12; Rz 9, 22; 2 Tes 2, 3; 2 P 2, 1. 3; 3, 7; Ap 17, 8. 11 por. Kpł 23, 29; Hi 28, 22; Ps 88, 12).

2. *Eremoo*, *éremosis* oznacza w Nowym Testamencie spustoszenie, bezludnienie, niszczenie domu, miasta, państwa, królestwa: Mt 12, 26; Łk 11, 17; Ap 17, 16; 18, 16. 19. To „wyludnienie” i „wykorzenie z życia” jest materialnym obrazem bezbożnej samotności, zła moralnego, grzechu ciężkiego, ateizmu społecznego. Doczesny sens „ohydy spuszczenia” (*éremosis*) jest związany ściśle z zawinioną tragedią wewnętrzną (Mt 24, 15; Łk 21, 20-24); por. 1 Mch 1, 54; Dn 9, 27). Spustoszenie Jerozolimy jest symbolem niespełnienia mesjanizmu przez Naród Izraelski: „Skoro ujrzycie Jerozolimę otoczoną przez wojska, wtedy wiedźcie, że jej spustoszenie jest bliskie” (Łk 21, 20). Wszelka postać doczesna jest obrazem pustki duchowej: bez Boga, bez Ewangelii, bez zbawienia, bez sensu historii. Dlatego *éremosis* to głównie obraz *szôah* rozumianego jako grzech. Nowy Testament walczy przede wszystkim z grzechem, z *szôah* czynnym, zadawanym, a zło doczesne uważa za ambiwalentne: albo jako chłostę Bożą wychowawczą, albo jako szansę dla złożenia świadectwa wierze, świadectwa o religijnym człowieczeństwie. Żadnego nieszczęścia doczesnego chrześcijaństwo nie uważa za absolutną tragedię, uważa je za misterium języka Bożego. Bóg wpisuje w byt człowieka i świata sam sens, człowiek zaś tworzy prawdziwe *szôah*, starając się, gdzie może wymazać sens Boży na nonsens. Trzeba umieć tłumaczyć historię na sensowną, odczytując myśl Bożą i wolę Bożą.

3. *Olethros* w Nowym Testamencie to przede wszystkim zagłada życia, ciała, świata, upadek moralny i duchowy, potępienie (1 Kor 5, 5; 1 Tes 5, 3; 2 Tes 1, 9; 1 Tm 6, 9). Dla języka chrześcijańskiego nie ma nigdy pełnego zatracenia człowieka dobrego

i wierzącego, nie ma *szôah* fatalnego, nie ma całkowitego bezsensu śmierci. Dla wierzących w Boga i pełniących Jego wolę *szôah* jest tylko pozorne, zewnętrzne, historyczne. Niemniej popełniający *szôah* są dziećmi szatana. Cierpiący je są w centrum rzeki zbawienia. Pełne *szôah* doczesne to grzech, odrzucenie Zbawcy, negacja stworzenia Bożego, unicestwienie swej duszy. Naród Izraelski jest zawsze zagrożony tajemnicą *szôah*, „ponieważ zbawienie pochodzi od Żydów” (J 4, 22). A zbawienie wiąże się tajemniczo z *szôah* historycznym. Hebrajczyk, Żyd dla Nowego Testamentu jest albo przewodnikiem na drodze ku zbawieniu bez względu na swe cierpienia i przeżycia, albo na drodze sprzeciwiania się Planom Bożym; *tertium non datur*. Nie ma Żyda „obojętnego”, neutralnego, adiaforycznego religijnie. Żydzi ateści są czymś wewnętrznie najbardziej sprzecznym, karykaturą człowieka, „ohydą spustoszenia”, tragicznym *szôah* bezsensu. Żyd, chce czy nie chce, rzuca sobą na ekran świata walkę o życie ze śmiercią ludzką, o zbawienie przeciwko potępieniu, o dar błogosławionej Historii przeciwko przekleństwu. I dlatego jest wiecznym wzorem dla chrześcijanina. Chrześcijanin to prawdziwy Izraelita, *álethōs Israelites, verus Israelita* (J 1, 47). Ale — nie bądźmy idylliczni — będzie to wieczny problem rozdarcia Izraelity i ambiwalentnego *szôah*: przekłętą i ofiarniczego, wstecznego i eschatologicznego.

### „Szôah” jako perpetua tentatio

*Szôah* należy do podstawowych problemów hebrajskiej i chrześcijańskiej historiozofii, które mają w sobie dużo wspólnego, ale i swoje różnice. Można powiedzieć, że św. Augustyn patrzył na całe dzieje ludzkie przez pryzmat *szôah* jako grzechu, tragedii (*historia calamitatum*) i misterium królestwa diabła. Dla myśli hebrajskiej i chrześcijańskiej najgłębszym korzeniem *szôah* jest grzech pierworodny, który przeniknął aż do dna całego człowieka, cały świat i wszelkie wytwory ludzkie. Wszystko jest zagrożone jakąś strukturą unicestwiania czyli *szôah* ontyczno-moralnego. W historię człowieka i świata jest wpisany dramat, tragedia, cierpienie, walka. Nie dotyczą one tylko jednego przypadku, jednego czasu, jednego miejsca. Trzeba o tym pamiętać, bo *szôah* jak szatan krąży wokół człowieka (1 P 5, 8).

1. F. Koneczny, J. Dowiat i inni uczeni, uważają, że „prawo msty” (zemsty, pomsty), było jednym z najstarszych praw rodowych i plemiennych, i kiedyś, zanim przyszło chrześcijaństwo, było ono powszechne i bardzo krwawe (por. Rdz 4, 15). Była to szczególnie postać *szôah* aktywnego i nie było ono uważane za nie-

moralne, jak i samo prawo uniwersalnej walki. Według owej pierwotnej logiki na *szôah* doznane należało odpowiadać przez *szôah* świadomie oddane. Stąd historia była filmem potwornych mordów, rzezi, wyniszczeń rodzin, rodów, szczepów, plemion, ludów, religii, cywilizacji. Podobno już *homo sapiens sapiens* z całą zapamiętałością mordował od samego początku wszystkich innych hominidów, ażeby nowa istota nie mieszała się biologicznie i psychicznie z anachronicznymi formami antropologicznymi. To „prawo” jakiejś obrony tożsamości, prawdziwej lub wydumanej, zapanało w całych dziejach ludzkich. I w historii dokonują się stale straszliwe wyniszczenia się ludów: w Afryce, Ameryce Północnej i Południowej, w Azji, w Europie... Dopisało się tu nie szczęsne prawo zabijania ludzi, niekiedy całych zbiorowości, w ofierze bogom. Tak było w religii prabałtosłowiańskiej, w Mezopotamii, u Azteków. I tak było nawet w Izraelu, gdzie wódz Jefte Gileadczyk złożył w ofierze Bogu swoją jedyną córkę za zwycięstwo nad wrogiem (Sdz 11, 30 nn). Zresztą nie miał problemu moralnego także i Abraham na głos, żeby złożył w ofierze swego syna Izaaka. Wprawdzie można te dwa opisy uznać za fabularne, nie historyczne, a więc obrazujące prawdę miłowania samego jednego Boga nade wszystko, ale wiemy z historii, że były składane ofiary z ludzi w religii. W każdym razie historia ludzka jest od początku opanowana przez straszliwe prawo *szôah* czynnego i biernego, co jest tajemnicą bytu i życia ludzkiego, indywidualnego i społecznego. Życie jest tajemnicą o charakterze *szôah*.

2. Wśród historiozofów dyskutuje się, czy ludy bardziej i mniej okrutne, czy wszystkie są w istocie jednakowo okrutne i łagodne zarazem, a różnią się w nich tylko jednostki: święci i przestępcy. Wydaje się jednak, że w historii jawią się niektóre ludy i narody, przynajmniej w jakimś obrazie statystycznym, wyjątkowo krwawe i okrutne, choć nie wiadomo, co o tym zadecydowało: religia, kultura, *milieu* przyrodnicze, tradycja lub po prostu przypadki wystąpienia chorych psychicznie, a wybitnych wodzów: Nabuchodonozor II, Czyngis-Chan, Tamerlan, Napoleon, Hitler, Stalin, Bokassa? Do takich krwiożerczych ludów należeli bez wątpienia Akkadowie, Asyryjczycy, Chińczycy, Japończycy, Wikingowie, Rzymianie, Mongołowie, Scytowie, Aztekowie, Hunowie, Germanowie, Hiszpanie i inni, zwłaszcza mieszkańcy etniczni. Wielu ludów chrześcijaństwo nie zdołało uczynić ani o jedną jotę łagodniejszymi w wymiarze międzynarodowym. Jest to smutna prawda. Tutaj mamy nawet problem, do jakich ludów należeli kiedyś Izraelici? W ich Biblii czytamy zatrwajający opis: „Zajęli Jerycho i na mocy klątwy przeznaczyli na zabi-

cie mieczem wszystko, co było w mieście: mężczyzn i kobiety, młodzieńców i starców, woły, owce i osły” (Joz 6, 21; por. 6, 16-21). Nastąpiły niezliczone opisy, jak Izraelici — nie ukrywajmy tego — mordowali wszystkich żyjących w miastach Kanaanu „doszczętnie nie zostawiając żadnej istoty żywej” (Joz 11, 14). Jest nawet mowa, że to Bóg nakazał uczynić totalne *szôah* Kananejczykom (Joz 11, 20). Przez wieki wielu chrześcijan uważało religię Izraela, z której przecież wyrosło w jakiejś mierze chrześcijaństwo, za okrutną i nieludzką. Jak to tłumaczyć? Teologowie katoliccy odpowiadają, że taka była wola Boża, a Bóg jako Pan życia i śmierci mógł posłużyć się Izraelem jako narzędziem wykonania swoich decyzji. Ale czy Bóg może zdecydować, żeby zabicie dziecka było bez winy? Niektórzy mówią, że tak musiało być, by obronić kult Jahwe przed politeizmem kananejskim; ale czy prawdziwy Bóg może być tak okrutny, żeby budował swoją religię na trupach niewinnych dzieci? Mówi się, że był to tylko pewien rodzaj literacki, historiograficzny, a nie fakty, bo faktycznie i tak Izraelici mieszały się z ludnością i kulturą kananejską, a opis historiozbowczy miał ukazać konieczność separacji Narodu Wybranego w sensie duchowym; ale czy to nie sugerowało błędu moralnego, jakoby wolno było mordować niewinnych tylko dlatego, że mieszkali na Ziemi Obiecanej? Jedyne sensowne wydaje się tłumaczenie, że 1300 czy 1200 lat przed n.e. takie były prawa historii i realizm epoki, a Bóg wybrał właśnie taki naród, żeby go wynieść ponad wszystkie narody w swoich dialektycznych planach zbawienia świata: Bóg wyniósł ten naród ze swojej łaski, nie dla ich zasług. Nie możemy zapominać, że Izraelici nie byli i nie są chrześcijanami, nie obowiązują ich nasze imperatywy przebaczenia, łagodności i pacyfizmu, posiadają nieco inną interpretację dekalogu. Jest tu wprawdzie problem uniwersalności prawa naturalnego, ale prawo to w historii posiadało i posiada nieco zróżnicowane wykładnie, zwłaszcza w całości systemu religijnego, społecznego i kulturowego. Nie wszyscy muszą słuchać słów Chrystusa: „bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną” (Mt 26, 52). Izrael, jeśli nawet nie kierował się miłosierdziem, to jednak na ogół kierował się sprawiedliwością, a to jest nie tylko całkowicie moralne, ale także czymś bardzo wielkim w egzystencji społecznej i politycznej.

2. Bardzo głośne było *szôah* dokonane przez Turków na Ormianach. Zło takich zbrodni żyje bardzo długo w historii. Na tle niechęci do chrześcijaństwa i w obawie przed rozsadzającym państwem działaniem mniejszości etnicznych, zwłaszcza z powodu penetracji Rosji poprzez Ormian, Wysoka Porta w r. 1894 nakłó-

niła Kurdów do ataku na Ormian w rejonie Sazun k. Dijarbekr. Następnie skierowano wojska tureckie, które pod pozorem jednania zwaśnionych paliły wsie ormiańskie i wycinały w pień wszystkich mieszkańców. Korzystając z milczenia Anglii i Rosji, w r. 1895 sułtan nakazał otwarte *szôah* w Trebizondzie i okolicach. Zabito ponad 80 tysięcy Ormian. Patrioci Ormiańscy chwycili za broń. W r. 1896 w ciągu dwu dni zginęło 6 tysięcy Ormian. Po pozorowanym pokoju ze strony Wielkiej Porty w 1905 r. w masakrze cylicyjskiej znowu poniosło śmierć 20 tys. Ormian. Korzystając z wybuchu I wojny światowej Turcy w r. 1915 wymordowali 1/3 Ormian Anatólii, tj. ok. półtora miliona, 1/3 zaś została deportowana do Syrii i Iraku. Po pewnym czasie oprawcy tureccy zaczęli oszczędzać dzieci do lat 5, by wychować je na janczarów. W r. 1920 Turcy — wobec milczenia świata — znowu wymordowali ponad 30 tys. Ormian. O takich tragediach nie wolno zapominać, jak robi to świat współczesny. Teologia chrześcijańska zabrania zapominać o grzeszności ludzkiej, choć poleca szukać dróg pojednania i przebaczenia.

3. *Szôah* powtarza się, jak ataki chorego organizmu ludzkości, jak akty grzesznej natury ludzkiej, jak dni gniewu Bożego i ciemności. Szczególnie Żydzi przeżywają raz po raz swoje *szôah* tragicznie: 587 p. n. e. zburzenie Jerozolimy i pójście w niewolę Babilońską, 70 n. e. ponowne zburzenie Jerozolimy i świątyni i umocnienie niewoli rzymskiej, potem pogromy w *Imperium Romanum*, w Średniowieczu itd. Ludziom nie dostrzegającym potwornej grzeszności człowieka wydawało się, że teraz już żadne *szôah* się nie powtórzy, w „wieku postępu” Tymczasem hitlerowcy, zachęceni wyraźnie znową milczenia po *szôah* ukraińskim, kiedy to Stalin przy pomocy Rosjan przyczynił się do śmierci ponad 20 milionów Ukraińców, przystąpili do roprawienia się w ten sposób z Żydami u siebie i w krajach zagarniętych, w tym i w Polsce. Hitlerowcy postanowili wymordować wszystkich Żydów, rozpoczynając od zakładania obozów śmierci, a kończąc na „ostatczym rozwiązaniu kwestii żydowskiej” (*Erlösung der Judenfrage*) w 1942 r., czyli na bezpośrednim zabiciu wszystkich, do dzieci włącznie. Rzecz znamienita, że na tej samej płaszczyźnie postawili i Polaków. Według H. Himmlera: „Naród niemiecki powinien uznać za swoje główne zadanie zniszczenie wszystkich Polaków” (15. II. 1940). W dwa lata po tych słowach byłem i ja wysiedlony ze wsi rodzinnej na Zamojszczyźnie. Polacy i Żydzi zostali tak potraktowani chyba głównie za ich świadectwo o religii i przeszłości. Żydzi jednak ucierpieli bardziej, bo było ich mniej i oni poszli na „pierwszy rzut” W czasie II wojny



światowej hitlerowcy wymordowali ok. 6 milionów Polaków (ponadto zginęło ok. półtora miliona Polaków z rąk stalinowców i służących im Żydów) oraz blisko 6 milionów Żydów, w tym 3 miliony polskich, a 3 miliony w innych krajach władania niemieckiego (ocalało tylko ok. pół miliona Żydów). Wszystko to działo się znowu przy absolutnym milczeniu Aliantów, a nawet Żydów angielskich i amerykańskich, którzy — zmaterializowani — bądź to nie chcieli się interesować losem swoich współbraci, bądź to nawet cieszyli się z zagłady „ciemnoty i zabobonu”. W r. 1941 Hitler rozpoczął też *szôah* podbitym narodom ZSSR. Rozlała się nienawiść, zbrodnia, szataństwo.

Psychika zbiorowa ulega ciągle złudzeniom, że każda wielka potworność będzie w historii już ostatnia. Mówi się, że „świat przecież dojrzeje”. Tymczasem, ku naszemu przerażeniu, *szôah* ciągle się powtarzają na większą lub mniejszą skalę: Wietnam, Kambodża, Kurdystan, Liban, Sudan, Etiopia, Somalia, Afganistan, Iran, Zair, Sri Lanka, Palestyna, Namibia... Mocarstwa milczą lub nawet pomagają rozpalać ogień. W polityce ciągle nie ma moralności. Jest to nasz najcięższy wspólny problem świata. I tak ludzkość jęczy w grzechu świata, a część składa szatanowi-zabójcy od początku rodzaj kultu przez wzniesienie *szôah* coraz bardziej wyrafinowanego.

### Nie zabijaj!

Jak to wytłumaczyć, że przykazanie Boże „nie zabijaj” nie było zauważane w płaszczyźnie międzyplemiennej, międzynarodowej i międzypaństwowej? W tych płaszczyznach panowało — i jeszcze panuje — prawo dżungli, prawo gorsze niż zwierzęce, bo udoskonalone przez intelekt. Nie okłamujmy się, i głos chrześcijaństwa niewiele wpłynął. Tak. Historia ludzka to pasmo walk, wojen, rzezi, eksterminacji, *szôah*. Mówią, że taka była konieczność antropologiczna, bo inaczej ludzkość by się nie rozwinęła, ale teraz nastąpi już „epoka nowa” Czy tak? Jeśli mamy mieć nadzieję na lepsze, to musimy stanąć mocno na gruncie żydowskiego i ogólnoludzkiego przykazania: nie zabijaj. W oparciu o idee hebrajskie „nie zabijaj” należy rozciągnąć i na ludzi spoza rodu, plemienia, czy ludu, konsekwentnie na całą ludzkość i na każdego człowieka. „Nie zabijaj” szczególnie w dzisiejszym świecie nabrało wymiaru globalnego, totalnego i uniwersalnego. Ale problem jest trudny. Nawet w chrześcijaństwie przez wieki panowało przekonanie, że nie wolno zabijać swoich, ale wolno

„obcych” — religijnie, narodowo, kulturowo. Tak przynajmniej sądzili nieteologowie. Toteż i chrześcijaństwo potrzebuje zdecydowanej uniwersalizacji nakazu: nie zabijaj. Dziś ponadto trzeba uniknąć *szôah* najgorszego: spowodowanego bronią atomową, a także ekologiczną, gdzie *szôah* czynne, bierne i jako misterium ekonomii Bożej połączy się w jedną ostateczną tragedię ludzką.

1. Próby anty-szôahowe, eirenologiczne jawiły się już od dawna: Deutero-Izajasz i Trito-Izajasz w Izraelu, stoicyzm w Grecji, motyzm w Chinach, hinduizm w Indiach, kult Wielkiego Ducha u Indian, itp. Ale dziś potrzeba decyzji radykalnych. Rozpamiętywanie *szôah* sprzyja podjęciu takiej decyzji. Właśnie w Izraelu myśl anty-szôahowa wystąpiła najwyraźniej w czasach ich wygnania do Asyrii i Babilonu, w czasach utraty swego królestwa i państwa na tysiące lat. Dojrzała wielka myśl, że Naród Izraelski winien być duchowym substytutem wobec Boga za wszystkie narody świata. Nie jest on w opozycji, zwłaszcza krwawej, w stosunku do żadnego narodu, lecz jest jakimś dziejowym i religijnym pośrednikiem między Żywym Bogiem a wszystkimi narodami ziemi. I tak powstawał naród „powszechny”, mesjaniczny, naród narodów, strzegący źródła życia i ładu narodów w imię przykazania „nie zabijaj” i w imię stwórczego nakazu „twórz życie narodów”. W tym duchu Izraelici otrzymali — świadomą lub nieświadomą — misję na cały świat, dotarli do każdego zakątka ziemi (prócz Ameryki), przeżyli niejako „wszystkie kolory życia”. W ten sposób utorowali szlaki i dla chrześcijaństwa, przyczynili się do powstania pojęcia uniwersalizmu ludzkiego, położyli podwaliny pod pokój międzynarodowy, jakkolwiek nigdy nie utracili bez reszty swej tożsamości i nie zasymilowali się w całości w narodzie, w którym żyli. Nietracenie swej tożsamości, endogenność i słaba adaptacyjność były wprawdzie jedną z przyczyn doznawania ciągłych prześladowań, ale jednocześnie stanowiły o nieustającej misji, tak, że dla chrześcijan Żyd jest rozumiał tylko jako religijny, mozaista lub chrześcijanin. Żydzi niereligijni stali się niezrozumiali, tworzący zaś różne namiastki religijne, jak w wersji marksizmu, są tylko żalostną karykaturą Żyda. Według chrześcijańskiej teologii wszakże Bóg wpisał w osobowość i życie Żyda niepowtarzalną misję o jakimś charakterze biblijnym. Tak my to rozumiemy. I „nie zabijaj bliźniego”, „nie zabijaj żadnej istoty ludzkiej”, zwłaszcza „nie zabijaj ludu” stało się dla nas światłością Bożą oraz podstawowym prawem chrześcijańskim. Chrześcijaństwo na początku ujęło tę normę antropologiczną i etyczną radykalnie, odrzucając wszelki miecz; potem jednak pierwszy rygoryzm łagodniał coraz bardziej na rzecz wojen

obronnych, a z czasem i na rzecz, niestety, wojen religijnych i międzynarodowych: mordowanie innowierców, *szôah* Indian przez Hiszpanów i Amerykanów, ciągle pogromy Żydów, urządzenie *szôah* przez Amerykanów w Hiroszynie i Nagasaki... Chrześcijaństwo stoi tak dużo niżej od pradawnego, hebrajskiego „nie zabijaj”. Kiedy się skończy ów wielki niedowład etyki chrześcijańskiej w dziedzinie socjalnej, ekonomicznej, politycznej i kulturowej? Twórcze myśli Jana Pawła II są raczej słabo przyjmowane przez chrześcijan. Jest taki paradoks, że lepiej je przyjmują niechrześcijanie, a w tym i Żydzi.

2. W ślad za strukturalizmem można by powiedzieć, że anty-*szôah*owa postawa Żydów i chrześcijan dojrzeła w współczesnym świecie raczej w pokładach „nieświadomości”, żeby dopiero kiedyś wypłynąć na ekran pełnej świadomości. Postawę tę raczej wyczuwamy, niż rozumiemy i stosujemy w życiu. Niemniej *szôah* wysuwa się na czoło wszelkich problemów antropologicznych, politycznych, międzynarodowych, związanych z urządzeniem przyszłości ludzkiej. *Szôah* to godzenie w Boga Stwórcę i Zbawcę, to niszczenie osoby ludzkiej, to unicestwienie życia społecznego, to najgłębsza samodegradacja, to tworzenie królestwa szatana: „Bo diabeł od początków był zabójcą” (J 8, 44; por. 1 J 3, 8). Wszelkie zabójstwo kogoś jest samobójstwem, zabójstwo drugiego narodu jest duchowym samobójstwem własnego narodu: „Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego” (1 J 3, 15).

3. W chrześcijaństwie odradza się i rozwija obecnie izraelska kategoria narodu, który jest jakimś „kolektywnym człowiekiem”, którego ojcem jest Bóg, matką Ziemia, piastunką historia, a treścią świat antropologiczny. Rugowanie pojęcia narodu ze współczesnego życia społecznego — mimo raz po raz chorób nacjonalizmu — jest utopijne i błędne. Ekumeniści chrześcijańscy pod słowo „naród” w Biblii podstawiają termin „ludzie” lub „zbiorowość ludzka”. Ale jest to brak realizmu i subiektywizm religijny. Tym samym wyrzucają naród poza obszar moralności biblijnej, umożliwiają traktowanie innego narodu jako „zgrupowania wrogów”, a przynajmniej nie są w stanie wnieść niczego religijnego w życie narodowe i międzynarodowe. Albo naród i lud wykluczają z zasięgu moralności i religii, albo naród i państwo czynią pseudo-kościół. Tymczasem *szôah* jest przede wszystkim problemem narodu i rodziny narodów. Dlatego potrzeba współczesnego udoskonalenia rozumienia narodu bez przekreślania jego realności. Zrozumienie całej wielkości zła *szôah* jest nieuniknio-

ne dla lepszego urządzenia życia współczesnego w aspekcie pozytywnym: „rozwijaj życie społeczne”

### „Szôah” a wieczny Baal

Zjawiska *szôah*, wbrew pozorom, nie można wyjaśnić do końca przy pomocy samych kategorii świeckich bez pojęć religijnych. Wydaje się, że w życiu ludzkości ciągle jeszcze są składane ofiary Bogu Żywemu i Baalowi na ołtarzu świata.

1. Dlaczego typowe *szôah*, jedno z najpotworniejszych, narodziło się w narodzie o wysokiej cywilizacji, przodującej technice, „postępowej” myśli, wielkim dobrobycie i ideologii idealistycznej? W Niemczech było jedno najgroźniejsze: kryzys Boga. To nic, że tam właśnie było najwięcej działaczy żydowskich na rzecz wskrzeszenia państwa Izrael przed II wojną światową. Była tam pogarda religii, wyblakło pojęcie Boga Żywego; wyznania, zwłaszcza niekatolickie, tworzyły sobie kościół „humanistyczny” i subiektywistyczny. Tam była też pogarda dla Polski, dla jej godności, wolności, gorącego katolicyzmu, związku z papieżem. W Niemczech zrodził się marksizm, który Żydzi całą duszą poparli i wielu z nich wzgardziło judaizmem religijnym i kulturowym. Niektórzy psychosocjolodzy mówią, że kliniczny antyjudajizm Hitlera, z pochodzenia Austriaka i katolika, wywodził się z kompleksu antyżydowskiego jego matki. Sądzę jednak, że największy jednostkowy uraz nie urósłby do rozmiarów antyjudajizmu państwowego. Są tu głębsze podstawy. Dla ówczesnej społeczności niemieckiej Żydzi byli obrazem przeszłości, religii i ideału ludzkiego, który Niemcy chcieli na zawsze odrzucić; odrzucić, jak odrzuca grzesznik młodzieńczy ideał dobrego człowieka. Przede wszystkim dla sekularyzowanego społeczeństwa Żydzi byli ciągłym Pytaniem Ludzkim o Boga. Bezдушny autorytaryzm obłądnej pychy musiało głęboko irytować społeczeństwo żydowskie: pluralistyczne, wszechstronnie uzdolnione, autonomiczne, mimo różnic w sobie całkowicie solidarne w sytuacjach granicznych. Wiadomo było, że Żydzi nie złożą ofiary Baalowi za żadną cenę. A historia ma swoje wielkie tajemnice i czasy ciemności. Kiedy 21 i 22 października 1942 r. patrzyłem w Szczebrzeszynie na wywożenie i mordowanie Żydów, to oprócz przeżycia apokalipsy i *Jom Jahwe* wilem się boleśnie z dramatycznym pytaniem, dlaczego oni się nie bronią, a nawet nie uciekają, choć w znacznej części mogą. Na misterium życia patrzyłem „niecierpliwie” i z wiarą w znaczenie siły. Nie rozumiałem wówczas misterium religijnego, dni Boga, walki dobra ze złem na miarę kosmiczną i żydowskiego

posłania ponadhistorycznego. Tymczasem Europa zbierała plony sekularyzacji, odrzucania moralności biblijnej i obiektywnej oraz pewne owoce „triumfalizmu” chrześcijańskiego. Jednocześnie było to europejskie składanie ofiary Baalowi. Był to powrót do kultu bogów „ręką ludzką uczynionych”, nawrót politeizmu, tworzenie „pożytecznych” surogatów religii, religii państwowych i osłabianie się ducha chrześcijaństwa, zwłaszcza protestanckiego i prawosławnego, ale także katolickiego. Religia — i jej etyka — traciła swoją pozycję misterium. Religię i etykę biblijną wyrzucono do reszty z życia publicznego. Robili to po części także katolicy i Żydzi, nikt nie był bez winy wobec Boga i człowieka. Przyszedł dzień szatana, ta straszna tajemnica historii, w której zło uosabia się w jakimś Państwie-Smoku: „Winem zapalczywości swojego nierządu napoił Babilon wszystkie narody, i królowie ziemi dopuścili się z nim nierządu, a kupcy ziemi wzbogacili się ogromem jego przepychu” (Ap 18, 3; por. Iz, Jr, Ez). Na świecie powstało nierządne Miasto antyjudaistyczne i antyboskie. Na czele Europy stanął Babilon, który rozlał piekło śmierci u siebie i wokół siebie. Wąż starodawny — szatan (Ap 12, 9), posłużył się dwiema bestiami: Hitlerem i Stalinem. I Bóg „wydał ich poprzez złość ich serc na łup grzechu” (Rz 1, 24).

2. Z czasem dostrzegliśmy pokusę szukania fałszywej wolności od Biblii Izraela, od religii objawionej, od moralności nadanej przez Boga i Proroków. Marzyliśmy o dowolności urządzania świata bez Boga, o kierowaniu świata przez technikę, o postawieniu przeciwnika Boga na ołtarzu Baala, o tworzeniu sobie etyki prawniczej, państwowej, dowolnej. Człowiek oznaczał bryłę materii lub przedmiot poddany absolutnej władzy sterników nawy państwowej lub partii. Żydzi nie mieli swego państwa, nie dali się uczynić narzędziem, zdawali się zagrażać egoizmowi totalitaryzmu. Przede wszystkim Żyd był wiecznym *Ed Jahwe, Martys Theou*, Świadkiem Boga, Stwórcy i Zbawcy. Kościół, żydowski i katolicki, wzbudzał wściekłość u ludzi, którzy chcieli zerwać z tradycją religijną i moralną, zderzyć z siebie obraz Boga, odrzucić tolerancję jako ograniczenie samowoli i budować sobie bogów państwowych. Żydzi tymczasem są wędrownym świadectwem Biblii, korzeniem i solą kultury europejskiej, podłożem dla chrześcijaństwa. Są ciągle wyzwaniem religijnym, eschatologicznym, poszukującym Ziemi Obiecanej, Mesjasza Bożego i kresu Pustyni Synaj. Przez to wszystko wzbudzają stale gniew szatana w historii, który jest wiecznym zabójcą. Świadomie czy nieświadomie są zawsze przeciwko bałwochwalcom tego świata. Tak było w im-

periach mezopotamskich, w *Imperium Romanum*, w *Res Publica Medievalis*, w nowożytnych Babilonach, w Miastach-Państwach bez Boga. Do *szôah* w państwie Hitlera nie mogło nie dojść; sam rasizm był przyczyną dalekorzedną. Świat w wizji religijnej wygląda inaczej niż w politycznej. Narastał dramat Boży, tragedia grzechu, walka Światłości z Ciemnością. Świat mógł się ocknąć tylko przez Wielką Ofiarę. Żydzi złożyli znowu Ofiarę Bogu w imieniu człowieka w Biblii. Musieli i chcieli. Jest to tragizm, ale i mądrość soteriologiczna. Nie dane im było, jak i Hiobowi oddanemu na igraszkę diabłu, uniknąć próby Miłości Bożej.

### „Szôah” żydowskie i polskie

Wielu myślicieli kultury atlantyckiej uważa *szôah* tylko za zjawisko świeckie i izoluje je od historii zbawienia; ot, zbrodnia i ty-le. Kościół polski ma nieco różną świadomość teologiczną na ten temat.

1. Naród polski i Kościół katolicki widzi bardzo ściśle powiązanie pomiędzy *szôah* żydowskim a polskim; przy czym jest to powiązanie wielorakie. Jest coś z proroctwa w powiedzeniu chłopów mojej wsi tysiącletniej spod Szczebrzeszyna z początków II wojny światowej: „Kiedy wymarzną zające i kuropatwy, wyginą i Żydzi, a kiedy zginą Żydzi, wyginą i Polacy” Było to poczucie więzi losowej wobec Babilonu. Jest głębokie pokrewieństwo pomiędzy nami nie tylko dlatego, że Naród Wybrany jest archetypem każdego ludu Bożego. Przeżywamy pokrewieństwo losów: długie niewole, potworny ucisk sąsiadów ciemniców (Lm 1, 17), narody ofiary, zwada z Bogiem, liczenie na Opatrzność, żywa religijność, poczucie posłannictwa w rodzinie narodów, pamięć najdalszej przeszłości, „ciepło” ręki Bożej w Ojczyźnie, koncentrowanie się w Kościele, marzenie o Ziemi Obiecanej... Podobnie w czasie II wojny światowej zostaliśmy oszukani przez przyjaciół, zdradzeni przez sojuszników, opuszczeni przez narody chrześcijańskie. Nikt też nie dawał wiary, że Niemcy nas mordują, Pius XII bał się rozjuszać Hitlera i Stalina, nie mieliśmy ratunku na ziemi, a tylko pokładaliśmy nadzieję w Bogu. Jak mówiłem, Żydzi angielscy i amerykańscy utopili się we własnym tłuszczu, Żydzi sowieccy składali ofiary Baalowi i wszyscy patrzyli z pogardą na stary mozaizm i tradycyjny katolicyzm w Polsce. I tak mieliśmy razem jakiś los biblijny.

2. Dla Polaków Żydzi stanowią kategorię religijną i morderstwo Żyda jest uważane nie tylko za bratobójstwo, lecz nawet za jakieś „chrystobójstwo” w szerszym znaczeniu. Według nas nie

Żydzi są zabójcami Jezusa, lecz szatan. Adam i Ewa, nasi Prarodzice, są niejako „Żydami”, Kain i Abel są „Polakami” Jest takie utożsamianie się Polski z Biblią hebrajską. *Szoah* jest grzechem pierwotnym, piekłem i anty-Chrystem. Szczycimy się wieloma Polakami żydowskiego pochodzenia i Żydami mieszkańcami polskiej ziemi. Podziwiamy mądrość ludzką i historyczną Żydów. Polacy też wiedzą, że człowiek jest bezradny, gdy przyjdą dni ciemności i gdy Bóg pozwoli szatanowi kusić Ziemię. Polacy i Żydzi przez tyle wieków ubogacali się w Polsce religijnie, antropologicznie i kulturowo. Ile bym dał za to, żeby móc jeszcze raz spotkać Żydów z mojej wsi rodzinnej: rodziny Lejby Hafta, Berków Dawida i Gerszona, Moszków, Symochów, Szmulów? Czujemy się zaszczepieni na żydowskim Krzewie Winnym (J 15, 4). Niszczenie tego krzewu: biologiczne, religijne, moralne, kulturowe, polityczne — to i nasza śmierć duchowa. Abraham jest ojcem nas wszystkich (Rz 4, 16).

3. Bylibyśmy jednak religijnie nieszczerzy, gdybyśmy zataili pewien wielki żal z racji braku zrozumienia wzajemnego. Otóż w naszej świadomości polskiej przeżyliśmy kiedyś tragedię, że część naszych współziomków żydowskich, uważanych za członków rodziny Polski, często zbrojnie przeciwstawiała się w latach 1918 — 1920 odzyskaniu przez nasze państwo niepodległości spod zaborców, że nawet mordowała naszych żołnierzy zmartwychwstającej Polski, że na wschodzie od chwili wkroczenia Armii Czerwonej w r. 1939 do 1980 była ciągle narzędziem w ręku Stalina i stalinowców w bestialskim mordowaniu Polaków, kobiet i dzieci, niszczeniu Kościoła katolickiego, polskiego ruchu oporu przeciwko okupantom, naszej kultury, w wywózce na Sybir, zniewalaniu całej Polski, opluwaniu jej za granicą, bo komuniści polskiej narodowości nie chcieli tego wszystkiego czynić. Dlaczego? Nie dziwimy się Żydom pochodzenia sowieckiego, ale Żydz polscy, dzieci tej samej Ziemi Polskiej? Tłumaczymy sobie, że byli to Żydzi marksiści otumanieni „religią państwową”, niegodni imienia Żyda. Dobrze. Ale dlaczego tyle nienawiści do nas przeradzającej się w nasze *szôah* stalinowskie? Dlaczego twórcy filmów *Holocaust* i *Szôah*, wielu Żydów amerykańskich, którzy milczeli, gdy Hitler mordował ich współbraci, dlaczego wielu Polaków chrześcijan i niechrześcijan żydowskiego pochodzenia, np. ze Stowarzyszenia *Znak*, nie dostrzega ani jednej kropli krwi polskiej w *szôah* urządzonym nam przez Żydów stalinowskich, a całe zło *szôah* żydowskiego zrzucają na cały naród polski, na katolicyzm polski, wybielając nawet hitlerowców (bo Niemcy są bogaci?!). Nie dlatego Niemcy mordowali Żydów najwięcej w Polsce, żeby u nas był

zajadły antyjudajizm i gorący katolicyzm, ale dlatego, żeby krzyku mordowanych nie było słycać za granicami „Tysiącletniej Rzeszy” Obawiamy się, że jest w tym pewna fałszywa i zbrodnicza gra. Wielu tych ludzi boi się, żeby pewnego dnia nie stanąć przed trybunałem międzynarodowym, jak w pierw oprawcy hitlerowscy, za *szôah*, przeciw Polsce; nie pomoże im wymówka, że „Stalin tak kazał”; uciekają z Polski i opluwają cały nasz naród, żeby odwrócić uwagę od swoich zbrodni. Krzyczą: „Polacy są żydობójcami, bo są katolikami”, a to oni mordowali nas masami, zdradzając ducha Izraela. Muszą wiedzieć, że nawet pogrom Żydów w Kielcach w 1946 r. był dziełem NKWD, żeby odwrócić uwagę świata od przygotowywanego fałszerstwa wyborów, co mieli uczynić właśnie przede wszystkim żydowscy słudzy Stalina. Nawet po r. 1967 nie Polacy wyrzucili Żydów z Polski, lecz Rosjanie. Polacy wolni, suwerenni, nigdy nie podnieśli ręki na Żyda.

4. Nic nas nie dzieli istotnego z Żydami wierzącymi w Boga, a nie służącymi Baalowi. Jesteśmy braćmi. I chcemy, żeby wszyscy, jeśli mogą, zamieszkali na naszej ziemi, na ziemi wielu ich Ojców i Dziadów. Ale trzeba chyba otwartego aktu pojednania. Żydzi mają rację, że w Narodzie polskim znalazły się, jak w każdym narodzie, jednostki zbrodnicze, które poparły hitlerowców. Dlatego wszyscy winniśmy prosić o przebaczenie, choć nie wiem, czy Żydzi znają w ogóle przebaczenie, gdyż nie są przecież chrześcijanami. Ale i my chcielibyśmy, żeby ta część Żydów, która pozwoliła z siebie uczynić wielki aparat zagłady Polski w imię Baala, przyznała się do grzechu i wyraziła żal przed narodami i przed Żywym Bogiem Historii. Wówczas całym sercem przebaczymy im, co pomoże im samym pojednać się z właściwym pniem Narodu Izraelskiego. Odstąpimy od żądania stawiania ich przed trybunał sądzący zbrodnie międzynarodowe, chociaż krew tysięcy, tysiący Polaków woła do Nieba z ziemi, a wszyscy milczą i rzekomo nie było zabójców.

Wobec zbiorowego szantażu antypolskiego pewnych grup na Zachodzie polskie czynniki oficjalne, kościelne i państwowe, po prostu boją się nawet skarżyć na polskie *szôah*, by jeszcze bardziej nie rozwścieczać owych ludzi robiących swoją propagandę na polskiej tragedii. Owym ludziom daleko do kierowania się moralnością hebrajską w polityce lub w historiologii. U nas, nawet ci, którzy bronili Żydów przed hitlerowcami, a przeżyli, nie chcą na ogół tym się chwalić, bo rozumieją ich tylko prawdziwi Izraelici, a inni oskarżają ich tylko, że czynili to za złoto. I tak poróżnianie Narodu polskiego i izraelskiego, duchowo tak ze sobą związanych, jest jakimś dalszym ciągiem zbrodni *szôah*. Żydzi i chrześcijanie



polscy cierpią w historii wspólne szôah. Szatan rękami Stalina i Hitlera rzucił między nas ostry miecz. Wierzący w Boga po obu stronach to rozumieją. Czy nie można tego miecza odrzucić precz na zawsze? W mię Boga uczynimy tę wielką Światłość nad nami: tęczę zaufania, pokoju, wolności, dawnego braterstwa i miłości.